

SPORTOWY



(bez względu na miejsce sorzedeży)

Nr. 82 (1228)

DNIA 24 WRZEŚNIA 1936 ROKU

ROK XVI

Chwieje się znów amach P.Z.B.

Ostatnia rewia lekkoatletów

Wilno terenem mistrzostw Polski. Przed przydziałem 18-tu tytułów
Jak grali Duńczycy z Norwegami

Oslo, 21.IX

Sędząc po niedzielnym spotkaniu obu drużyn skandynawskich w Oslo, jedenastka nasza stanie w Kopenhadze przed niezwykle ciężkim zadaniem, przerastającym nawet w chwili obecnej dość skromne jej możliwości.

Duńczycy zaprodukowali tu football najwyższej klasy i gdyby nie fatalna gra obu obrońców zeszlaby zwycięstwo pola. Przeszło trzydzieści tysięcy osób podziwiała na przepięknym stadionie w Ullevaals, grę pełną dramatycznych momentów. Walczono o wysoką stawkę: złoty puchar Skandynawii. Zwycięstwo jednej z drużyn — decydowało o ostatecznym jego zdobyciu. Niestety wobec remisu, duże szanse ma Szwecja, która gra w tą niedzielę z Finlandią, w Helsinkach.

Interesuje nas oczywiście przede wszystkim nasz najbliższy przeciwnik. Ołó Duńczycy grali wspaniale, a niektórzy gracze osiągnęli „formę życiową”.

SOEBIRK — BLYSKAWICA

Znakomity był napastnik Soebirk z przydomkiem „Lyn”, co znaczy błyskawica. Otrzymał on go za swą niesamowitą wprost szybkość. Polecamy tę cechę Duńczyka uwadze polskiej pomocy. „Błyskawica” jest zresztą również nie zwykłe niebezpiecznym strzelcem i w Oslo dwa razy świetny bramkarz norweski musiał przed nim skapitulować.

Jego towarzysz, słynny Pouly Jorgensen, ulubieniec publiczności duńskiej, nie pozostawiał również nic do życze-



WSPANIAŁY PRZEBÓJ I STRZAŁ SMOCZKA

mimo interwencji Cienciary, na meczu z Legią 2:1. Na lewo Szczotkowski, na prawo Drabiński, dalej — Martyna.

DUŃSKI KADA

W pomocy brylował Henry Nielsen, świetny technik, gracz niezwykle wytrzymały. Nie wiele ustępowali mu Andersen i Hansen.

Pięta Achillesowa jedenastki duńskiej była obrona. Zarówno Brokhoff, jak i Toft Jensen grali poniżej wszelkiej krytyki. Raz po raz kolonia duńska rzucała pod ich adresem okrzyki, które w języku polskim miały swój odpowiednik w słowie „fuszer”!

W bramce stał Svend Jensen. Nie wiem jaki przydomek otrzyma on po tym meczu. Prawdopodobnie jeden z przydomków: wspaniały, wielki! Za dał on kłam wszelkim prawom fizyki. Sposób, w jaki Jensen łapał bomby Martinsena zawstydziłby nawet samego Hidenę z okresu jego szczytowej formy.

JAK MU STRZELAĆ?

Napastnicy polscy będą mieli ciężki orzech do zgryzienia. Jensenowi można strzelić bramkę jedynie płaskim „szczurem”, o górnych piłkach — nie ma co mówić.

Norwedzy zaprezentowali się z najlepszej strony. Według słów sędziego, Niemca Weingaertnera, grali o wiele lepiej, niż na Olimpiadzie. Najlepsi jednak byli napastnicy: „kanonier” Martinsen, Brustad i zdobywca 2 bramek Frandsen.

Atak norweski z miejsca narzuca piekielne tempo. Martinsen pcha łączników i skrzydła do przodu. Publiczność ryczy z emocji. Nawet król Haakon, obecny wraz z rodziną, zdradza zdenerwowanie. W każdej chwili musi paść bramka zwłaszcza, że obrońcy duńscy grają bez głowy.

BŁĄD OBRONY

Istotnie: w 8 minucie bombe Martinsena z 20 metrów Jensen broni w nieprawdopodobny sposób. Piłka wraca w pole, a obrońca duński Brokhoff podaje ją wprost pod nogi Brustadowi. Sekunda — i piłka trzepocze w siatce 1:0!

Publiczność skanduje: Norge, Norge (Norwegia). Na boisku dzieje się niesamowite rzeczy. Atak norweski gra jak w transie. Svend Jensen w przeciągu jednej minuty broni 4 bomby. W 10 minucie znów Martinsen wystawia piłkę wolnemu Frandsenowi: bomba nie do obrony — 2:0 dla Norwegii po 10 minutach gry! Siedzący obok mnie dziennikarz duński wyrwa sobie dosłownie włosy z rozpaczy.

Powoli jednakże i Duńczycy dochodzą do głosu. Atak, wspierany przez świetnego Nielsena, znajduje lukę w pomocy i obronie gospodarzy, a Pouly Joergensen i Soebirk raz po raz zagrażają bramce Norwegów.

DANIA MA GŁOS

W 15 minucie piękna kombinacja kwintetu gości. Piłka wędruje od Tilsena do Ulldalera, ten podaje Soebirkowi i „błyskawica” z woleja strzela pierwszy punkt dla Danii. W szeregi Duńczyków tłumnie przybyłych na mecz wstępuje otucha.

Po pauzie gospodarze grają przeciw słońcu. Kwintet duński ma teraz swe wielkie chwile. Długimi, półwysokimi podaniami suną piłki pod bramkę Norwegów. Również pomoc gra świetnie. Hen-



KĄDZY CHCE PROWADZIC

Zacięta walka na dyst. 800 mtr. Na czele Belg Verhaert, a za nim Polacy: Gassowski i Kucharski, który właśnie zwiększa tempo.

ry Nielsen, nie tylko trzyma w szachu środkową trójkę Norwegów, ale bez przerwy zasila atak podaniami.

W 5 minucie Pouly Joergensen przebojem mija pomocnika, obrońcę. Publiczność wstaje z miejsc. Strzał. Bramkarz napróżno robinsonuje. Piłka w siatce 2:2. Norwedzy przestają istnieć na boisku.

NAPASTNIK - SPINTER

Zaczynamy rozumieć, dlaczego Soebirk nosi przydomek „błyskawica”. Gracz ten jest niesamowicie szybki. Jak mnie tu informują ma świetny czas na setkę — 10,8 sek!

Norwedzy ściągają atak do obrony. Mimo to, w 22 minucie Soebirk strzela 3 bramkę. Dania prowadzi 3:2.

Wśród publiczności rozpacz, ale drużyna nie kapituluje i przechodzi do ofensywy. Pod bramką zostaje tylko jeden obrońca. Duńczycy, zmęczeni niesamowitym tempem, opadają nieco na siłach. Znowu Svend Jensen w bramce dokonyuje cudów. Bronię niesamowicie bomby, pewniaki. Z 6 metrów chwytą ostry strzał Martinsena. Dwa razy z pod nóg wygarnia piłkę Brustadowi. Napastnicy norwedzy wylażą ze skóry i wreszcie, na 13 min. przed końcem Frandsen wyrównuje. Mecz nie przynosi nikomu rozstrzygnięcia. Mecz nie przynosi nikomu rozstrzygnięcia. Mecz nie przynosi nikomu rozstrzygnięcia.

OPINIA SĘDZIEGO

Po meczu udaje mi się rozmawiać z sędzią Weingaertnerem. Oto jego opinia. — Mecz stał na niezwykle wysokim poziomie. Norwegia grała o wiele lepiej niż na Olimpiadzie w Berlinie. Drużyna

duńska przedstawia wielką klasę. W drużynie gości zachwycił mnie atak z Soebirkiem i Joergensenem oraz fenomenalny Svend Jensen.

DUŃCZYK O RODAKACH

A teraz opinia słynnego dziennikarza duńskiego, red. Smile.

— Drużyna nasza grała świetnie. Jedynie obrońcy byli do niczego. Grali tak, jak gdyby dostali czymś twardym po głowie przed meczem. Na mecz z Polską muszą zostać bezwzględnie zmienieni, zwłaszcza Brokhoff. Norwegia była bardzo ciężkim przeciwnikiem. Na Olimpiadzie pokonała przecież Niemców i Polaków. Pomoc nasza grała świetnie, nie wytrzymała wprawdzie pełnych 90 minut umiejętnie jednak wspomagała atak i jak trzeba było, zwłaszcza pod koniec drugiej połowy, cofała się do tyłu. Świetny był Svend Jensen. Wing Soebirk i Pouly Joergensen. Najslabszy w ataku Kleven, który również chyba nie będzie grał za dwa tygodnie z Polską.

CHYBA OBRONY...

Pod koniec muszę dodać kilka słów od siebie. Nasza wielka nadzieja to fatalna obrona duńczyków. Wątpię, czy w dwa tygodnie znajdą oni lepszą parę obrońców. Należy również pamiętać że Duńczycy powoli się rozgrywiają. Powinien o tem wiedzieć atak polski i z miejsce przypuścić szturm na bramkę Danii. Tylko, że stać tam będzie wielki Svend Jensen.

I. Ostr.



NOJI — SIMON — VAN RUMST

Tak wyglądała kolejność biegu 5 klm. do ostatniej chwili. Na mecie jednak pierwszy był Węgier.



SĘDZIOWIE MECZU WĘGRY — POLSKA — BELGIA PRZY PRACY

Kier. zawodów Kusociński (na lewo) rozmawia z kpt. Szuszkiewiczem i kpt. Theuerem — kier. meczów. Poza nim widzimy tu o. p.: dr. Trzaskowskiego, Górke i Oldaka.



ZNOWU WPADŁA DO SIATKI

Trzykrotnie musiał wyjmować piłkę z bramki Albański, na meczu z Garbarnią w Krakowie.



MILLER I SITKO

walczy o piłkę na meczu Ł. K. S. — Wista.

Curt Rless Steinar

Zmierzch bogów w Forest Hills

Tenis amerykański na poziomie prowincjonalnym

Forest Hills we wrześniu. Nowe Związki amerykański nie odważył się twierdzić, że mistrzostwa w Forest Hills zakończyły się sukcesem. Były one plają, plają w wymiarach amerykańskich, to znaczy plają olbrzymią. Przez 8 dni trybuny były puste: 2.000 może 3.000 widzów gnieło tam, gdzie powinno się było tłoczyć 20.000 — 30.000. Dwa ostatnie dni, o lepszej frekwencji, nie mogły zmienić sytuacji ogólnej i plajy ogólnej. Oto co zostało z Forest Hills, przed dwu laty groźnego konkurenta Wimbledonu. Tak być musiało od lat, dokładnie od przejęcia Tildena na zawodowość. Upadek tenisu amerykańskiego zrobił ogromne postępy. Ale że turnieje cieszyły się frekwencją, więc związek amerykański zamykał na to oczy. Nie wiedział on, i dziś chyba jeszcze nie wie, że w sporcie publiczność reaguje dość późno. Widowisko sportowe musi być przez długi czas znakomite, aby zdobyć dla siebie widzów. A potem musi przez długi czas być bardzo zły, aby publiczność odstraszyć. Ale gdy publiczność wreszcie zareaguje trudno ją znowu pozyskać.

Kto zresztą nie przyszedł nie nie stracił. Nie było właściwie walk, o których by warto mówić. Gdy mecz jaki trwał nawet 5 setów, to tylko dlatego że jeden z graczy nieumiełnie paskudził, jak np. Wood, ten zatrzymany w rozwoju geniuszu, którego wcale nie będzie szkoda. Czasami paskudził obaj przeciwnicy.

Nie było walk, bo nie było indywidualności. Był Perry i Budge, wśród pań Jacobs. Poza tym nikogo lub prawie nikogo.

Maleńki, wyolbrzymiony przez reklamę Budge, walczył z wieloma przeciwnikami. Ryn grał chwilami jak za najlepszych czasów, ale po pierwsze tylko chwilami, po drugie za najlepszych czasów też nie był niszczym wielkim.

Gilbert Hall omal nie pobił Wooda, ale to nie było takie trudne; a potem Hall zbliżył się do granicy biblijnego wieku. John Mc Diarmid nie był nigdy niczym innym, jak średnią klasą, a że doszedł tak daleko, to raczej dowód przeciw innym, niż za nim. Frank Parker od roku nie nauczył się forhendu, pozbawiony naderwany mięsień i nie miał nic do powiedzenia.

Z zagranicy przyjechali tylko Francuzi Pierre Pelizza, Destremieu pod wodzą Brugnoty; trzech młodych graczy nie zrobili złego wrażenia, ale nie są oni indywidualnościami. — Tak, mówiono powszechnie, gdyby przyjechał von Cramm.

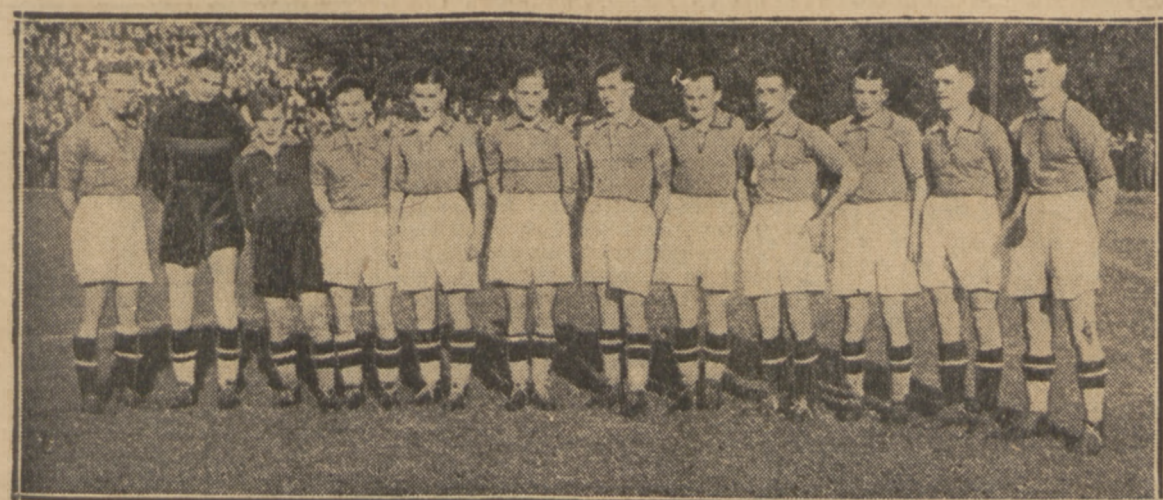
ZA MIESIĄC OTWARCIE TORKATU
„Torkat” uruchomiony zostanie z końcem października — o ile, oczywiście, na to warunki atmosferyczne pozwolą!

Oficjalne uroczyste otwarcie toru katowickiego nastąpi ma jednak znacznie później, kiedy aura nie powinna organizatorom słać figli, a więc gdzieś z końcem listopada, meczem Śląsk — Berlin, względnie nawet spotkaniem międzypaństwowym Polska — Niemcy.

Śl. O. Z. H. L. nosi się oprócz tego z zamiarem sprowadzenia hokeistów Oxfordu i to w połowie grudnia. To są oczywiście wszystkie plany, co nam na prawdę nowy sezon przyniesie, zobaczmy niebawem. (hr).



OBRAZEK „WZMOCNIONEJ” OBRONY
z meczu Ł. K. S. — Wisła w Łodzi, gdzie trio obronne krakowian było zawsze na miejscu.



PIŁKARZE AMATORSKIEGO K. S. „CHORZÓW” PO ZWYCIĘSTWIE NAD BRYGADĄ 3:0

Mrugała, Stolarczyk, Knaz, Beczkowski, Kuchta, Skrzypiec, Morcinek, Wostal, Piątek, Pytel, Marszał.

No tak, gdyby przyjechał Cramm, to byłby pierwszorzędnym graczem — graczem barwnym, ciekawym, — indywidualnością. Ale czy to nie umysławia najlepiej upadku Forest Hills, że jeden gracz może przyczynić się do sukcesu, a w każdym razie przeszkodzić niepowodzeniu.

Tak musiało być. Gdy turniej jest ostatecznie tylko wykładnikiem sytuacji Forest Hills był tylko wykładnikiem zupełnego załamania się tenisu amerykańskiego.

Amerikanie mają Budge i nikogo więcej. Wood jest jeszcze bardziej nieregularny niż dawniej. Na Parkerze nie można polegać. Mako jest talentem, ale jest za głupi, żeby grać dobrze. Bitzy Grant pozostanie zawsze autsajderem, ale choćby ze względu na wzrost nie można uważać go za nadzieję.

Allison wycofał się, trochę obrażony, trochę kontuzjowany. I dobrze się stało, gdyż swą prymitywną grą wolejami wyrządził dość szkody tenisowi amerykańskiemu. Za jego to przykładem parę tuzinów młodych graczy nauczyło się świetnie serwować i pędzić do siatki. Ale nie więcej. Gdy się ich minie — koniec; gdy zagra się łoża — koniec. Gdy zatakuje się bekend — koniec.

I to się nazywa tenisem. Nie dziwnego że zainteresowanie skupiło się na widzu Tildenie, na dziennikarzu i reporterze radiowym Vinesie i na tym czy Perry zostanie zawodowcem. Parę razy trenował Perry z Vinesem na bocznym placu; wszyscy szli za nimi tam przynajmniej był ten.

I jeszcze raz grano w tenisa — w finale. Mecz Perry — Budge, przerywany dwa razy przez deszcz trwał 2 i pół godziny; wygrał go Perry w piątym secie nieznacznie ale pewnie. Ten mecz nie stał na poziomie prowincjonalnym. Ale jeden mecz nie robi turnieju.

Przedtem Alice Marble, która przed dwoma laty zniszczyła z placu w Paryżu umierającą, naprawdę umierającą, pobila nieoczekiwanie Helen Jacobs. Zwyciężył nie tenis Marble; przeciętny choć przyjemny, ale kontuzja Jacobs. Na parę dni przed tym zwycięstwem ona sobie palec; aż do finału było jako tako, ale finału nie wytrzymała i w trzecim secie Jacobs nie mogła odbić ani jednej mocniejszej piłki.

Potem nadszedł mecz Perry — Budge. Ciekawość już choćby dlatego że Perry nie był we



TAKI STRZAŁ MUSI „SIEDZIEĆ”
Egzekutorem jest nasz stary znajomy, bombardier Ruchu — Wilimowski, który strzela drugą bramkę Dębowi.

Wspaniałej londyńskiej formie. W pierwszym secie nie mu nie wychodziło, w drugim forsował tempo, miał Budge z dokładnością nieprawdopodobną i rozniósł przeciwnika. W trzecim secie grał Perry chwilami bez żadnej koncentracji, nonszalancko i wygrał 8:6 dopiero gdy Budge się zmęczył. W czwartym Perry grał, jakby to był trening, a i w piątym nie umiał się skupić choć miewał już wspaniałe momenty. Dopuścił Budge do prowadzenia 4:2 i 5:3 przy serwisie Amerykanina, Ale w tym momencie pokazał co potrafi: atakował przy siatce, był wszędzie, serwował

as, dawał dropshoty tuż za siatką. Budge odpowiadał Perryemu wspaniale:



PETEREK GŁÓWKUJE
otoczony graczami Dębu, na meczu w Hajdukach.

asy, dawał dropshoty tuż za siatką. Budge odpowiadał Perryemu wspaniale:

świetnym serwisem, zabójczym smeczem, cichym bekendem i poprawnym forbendem. Krył plac, panował nad piłką, chwilami był nie do pobicia. Nie miał tylko jednego słabego przetrzymanie. Może właśnie na to speculował Perry może to się tylko wydawało że był nonszalancki, może poprostu starał się, aby mecz trwał jak najdłużej.

Perry jest w tej chwili zdecydowanie lepszy. Lepszy mimo, że nie jest w szczytowej formie. Widać było odrazu, że tylko on może ten mecz wygrać.

Ale Budge nie jest wiele gorszy. Odrobina więcej rutyny turniejowej, taktyki i wytrzymałości — potrzebne tylko na Perryego — a będzie on w przyszłym roku kandydatem na mistrza świata.

Oto jedyna pociecha, z którą opuszczamy Forest Hills. Tenis amerykański umarł, ale narodził się amerykański gracz ciotrakalny. Ustajemy o nim za rok.

Istna perła wśród kolarzy

Rozmowa z Oszajnikowem, bohaterem wyścigu Berlin - Warszawa



Bilans wyścigu Berlin — Warszawa nie jest korzystny. Na koncie stracił figurę wiele smutnych pozycji: „Wysoka porażka z Niemcami”, „Słaba forma naszych olimpijczyków”.

Niedomogania organizacyjne. Po stronie przeciwej, zaledwie jedna: odkrycie nowego kolarza o wielkich możliwościach. Zawodnikiem tym jest Oszajnikow. Startował w wyścigu jako debiutant. Był bodaj najmłodszym z pośród wszystkich reprezentantów. Spisał się jednak najlepiej, najszybciej. Nie dość, że zajął najlepsze miejsce z pośród naszych zawodników, dał przy tym dowód wielkiej ambicji i niesłychanej ofiarności.

Znany się z Oszajnikowem od dawna, Zetkiewicz miał miejsce podczas wyścigu do morza, w Gdyni, na molo. Zamieniliśmy parę słów, odbyliśmy mały spacer. Z każdego słowa tego chłopca było pragnienie dostania się po

szczeblach hierarchii kolarstwa jak najwyżej, jak najdalej. Był wówczas jeszcze nieznany. Dziś mówią o nim wszyscy.

— Ale posłuchajmy zwierzeń Oszajnikowa o wyścigu Berlin — Warszawa. — Jąbym, panie redaktorze, pojechał

OSZAJNIKOW ZWYCIĘŻA
Oddział kolarski Zw. Strzeleckiego w Pułtusku zorganizował doroczny wyścig kolarski „do granicy niemieckiej” na trasie Pułtusk — Chorzele — Pułtusk (180 km.). Zwyciężył Oszajnikow (Iskra) w czasie 5 godz. 39 min. 22 s. przed Starzyńskim (Fort Bema) 5 g. 50 m. 5 sek., Niciejewskim (Warszawianka) ten sam czas, Wasilewskim (F.

Bema), Domańskim (Fort Bema), Reimanem (Pułtusk) i Chwedorukiem (Pułtusk).

W klasyfikacji zespołowej puchar wędrowny zdobyła po raz drugi drużyna Fort Bema, której pięciu zawodników osiągnęło łączny czas 30 godz. 38 min. 19 sek. przed drużyną Zw. Strzeleckiego w Pułtusku 31 godz. 38 min. 7 sek.

Raid po piaskach mazowieckich

wygrwa Docha na motocyklu polskim

Raid motocyklowy po bezdrożach — to brzmi bardzo romantycznie. Dlatego właśnie nie po bezdrożach, wówczas gdy szosy polskie polepszają się z roku na rok?

Na podobne pytanie można dać cały szereg odpowiedzi, których zresztą udzielił nam zwycięzca biegu p. Józef Docha.

A więc w raidach terenowych gra bardzo dużą rolę moment psychologiczny. Zawodnik, który dostanie się na bezdroża i z próby wyjdzie zwycięsko — nabiera zaufania do swych sił i mówi sobie w duchu: „no nareszcie nauczyłem się jeździć”. Rozumieją to doskonale Niemcy, którzy ostatnio poszli wyraźnie w kierunku raidów terenowych i przynajmniej 75 procent zawodów w Niemczech odbywa się w ten sposób.

Z drugiej znowu strony motocyklista zdaje sobie wyraźnie sprawę, że jeżdżenie po szosach nie jest żadną sztuką — moment czysto sportowy pcha go w kierunku udrudnienia sobie jazdy i przezwyciężania przeszkód. Anglicy zrozumieli to dawno i ich imprezy już od szeregu lat są przeniesione w teren, zresztą bardzo urozmaicone i sztucznie udrudnione.

Oczywiście moment przysposobienia wojskowego gra też doniosłą rolę przy jeździe terenowej.

W Polsce raidy terenowe były dotychczas bardzo rzadko organizowane i niedługo impreza była właściwie pierwszą próbą tego rodzaju od roku 1929, kiedy to Richter uży-

wał pierwsze miejsce w jeździe na bezdrożach.

Niedzielny raid odbył się w Nadliwie na dystansie 18 km. Na trasę wybrano typowe polskie polne drogi. Czasem prowadziła ona przez las i taką a nawet trzeba było sforsować „wplaw” rzeczek Liwiec.

Zwycięzca — Docha przejechał dystans w czasie 15:58,8, uzyskując przeciętną circa 60 km/g. Miejscami zwycięzca rozwijał szybkość 90 — 100 km/g. Sztuka jazdy, zdaniem Dochy, polega na niedopuszczeniu zmniejszenia szybkości, gdyż z chwilą kiedy maszyna traci pęd łatwo zakopuje się w piasek.

Raid był zwycięską próbą motocykla polskiej konstrukcji „Sokol” (z dolną wentylacją), z którego Docha jest bardzo zadowolony.

W zawodach wzięły udział 32 maszyny, które były wypuszczane ze startu w odstępach trzynastominutowych. O zwycięstwie decydowała wyłącznie szybkość jazdy.

K. G.
Najlepszy czas, jak już zaznaczyliśmy, osiągnął Docha (Legia) na polskim motocyklu „Sokol” 600” 15:58,8, zaś w kategorii wozów z przyczepkami najlepszy czas miał Zielinski (Legia) na „Sokol” 600” 20:12,6. W poszczególnych kategoriach zwycięstw odnieśli: kategoria do 350 cmc — Jurkowski (PKM) na DKW, kategoria ponad 350 cmc (dolnozaworowe) — Docha (Legia) na Sokole, kategoria ponad 350 cmc (górnoszaworowe) — Nahorski (Legia) na Rudze, kategoria z przyczepką do 600 cmc — Zielinski (Legia) na Sokole, kategoria z przyczepką ponad 600 cmc — Rykiewicz (Legia) na Harleyu. Nadto w wyścigu 1200 mtr. o puchar Nadliwa wygrał Nahorski (PKM) na Rudze, zaś poza konkursem najlepszy czas miał Docha na Sokole.

IGNACZAK ZAWIESZONY

Zarząd Pol. Zw. Tow. Kolarskich postanowił zawiesić Ignaczaka za pobicie Starzyńskiego w szatni.

W BIAŁYMSTOKU RAKIETY STOLICY

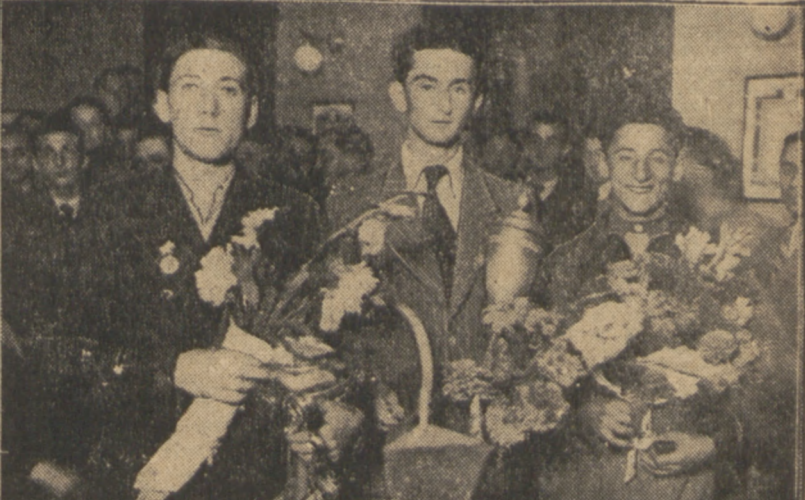
Mistrzostwo Białegostoku zdobył Wittman, zwyciężając Zbyszewskiego (AZS Warszawa) w stosunku 6:1, 6:0, 6:0. W grze podwójnej Wittmann — Gottschalk — Zbyszewski — Pogonowski 7:5, 6:4, 7:5.

Mistrzostwo pań zdobyła Lilpopówna na po ciężkiej walce z Neumanówną 6:2, 6:3, 6:2.

Finał gry mieszanej, do którego weszli Wittmann i Neumanówna oraz Gottschalk — Lilpopówna został przerwany z powodu ciemności.

NAJLEPSI KOLARZE „MAKABI”

podczas mistrzostw w Łodzi. Na zdjęciu zdobywcy trzech pierwszych miejsc od lewej: Szwarc (B-K. Łódź) (3 m.), Kolski (Makabi Łódź) (1 m.), Pomeraniec (Makabi Warszawa) (2 m.).



Miedzypaństwowy mecz kontrastów

Francja nieoczekiwanie remisuje z potężną Finlandją

Paryż, we wrześniu. Mecz lekkoatletyczny Finlandia — Francja na stadionie Colombes. Na czele drużyny fińskiej maszeruje jasnowłosy olbrzym Kotkas. A koło niego niewielki, szaro ubrany, niepozorny człowieczek — Paavo Nurmi.

Rekordzista świata, którego nogi tworzyły historię sportu przystyl troche. Wygląda niepozornie, drobno-mieszczansko.

NURMI — LADOMEQUE
Paavo Nurmi był największym sportowcem Finlandii. Francja też miała wielkiego lekkoatletę, człowieka, którego nogi podziwiała zagranica — Jules Ladoumègue.

Oni oskarżono wielkiego Nurmiego o zawodowstwo i zdyskwalifikowano go w przededniu maratonu olimpijskiego w Los Angeles. Ale Finlandia ujęła się za nim i dziś Nurmi jest trenerem i towarzyszem lekkoatletów fińskich. Pracuje dalej dla sportu.

Ladoumègue też był oskarżony o zawodowstwo i też zdyskwalifikowany. Ale Francja się za nim nie ujęła i dziś Ladoumègue nie ma nawet na trybunach. Nie pracuje dla sportu.

Nurmi — Ladoumègue. Co za kontrast.

WIDZOWIE

W Berlinie było codziennie po 100.000 widzów na lekkiej atletyce. W Finlandii lekka atletyka jest sportem narodowym. w Colombes jest parę tysięcy widzów na meczu, zamykającym sezon. Mimo wielkiej propagandy, mimo wielkiego nazwiska „Finlandia”.

W Parc des Princes odbywa się mecz piłkarski — 15.000 widzów. Na wysłch kolarski „narodów” patrzy dziesiątki tysięcy widzów. Na lekkiej atletyce jest parę tysięcy.

Znów kontrast.

ZAWODNICZY

Lekka atletyka fińska od paru lat panuje nad światem w niektórych dziedzinach. Finlandia to kraj specjalistów. Dominuje na długich dystansach, w rzutach.

Tradycja Francji są średnie dystanse. Miotacze ma tych samych co przed 10 laty.

Mecz kończy się wynikiem remisowym 70:70. Finlandia wygrała biegi długie i rzuty. Francja zawiązała remis biegiem, poza 5 klm. i plotkami. Dokładniej mówiąc biegiem od 400 — 1500 mtr. i Robertowi Paul. Bo Paul wygrał 100 mtr., skok w dal i pomógł wygrać sztafecie.

Kontrast temperamentów narodowych wydobły przez lekką atletykę.

WYNIKI

Atak Goix na 1500 mtr.: na 250 mtr.



46 METRÓW

rzuci dyskiem Donagan, a drugi Węgier — Jozsa — patrzy na zwycięstwo rodaka.



IGLOI PRZECENIŁ SWE SIŁY

myśląc, że może prowadzić i wygrać 1500 mtr. Na taśmie wyprzedzili go i Mosters (B.) i Kucharski.

przed meta Francuz szpurtuje, aby jeszcze przed krzyżem być na czele i biec po torze wewnętrznym. Sarkama i Mattilainen nie mogą oprzeć się atakowi. Goix pociąga za sobą swego rodaka Leichtnama. Finom brak finisz. Ich siła jest równomierność biegu. 800 mtr. wygrywa znów Francuzi. Znów mają lepszy szpurt.

Na 5 klm. Hoeckert i Askola prowadzą na zmianę; nie dopuszczają do tego aby jakiś Francuz wkraść się między nich i pokrzyżować ich plany. Nie mogą dopuścić do walki na finiszu, bo Lefevre jest niebezpieczny.

Na ostatnim okrzyku Finowie mają już przewagę 100 mtr., na finiszu Lefevre odrabia 70 mtr., tak świetny na

finisz.

Wspaniały rzut dyskiem Kotkasa. Nowy rekord fiński 49.82. Wspaniały rzut oszczepem Nikkanena 73.86 w cudownym stylu. Godny Olimpiady.

Ale Kalima, który na siłę przeskakuje dwa metry nie jest Johnsonem i nie zatrze pamięci o nim. Człowiek tak elastyczny jak murzyn amerykański rodzi się raz na sto lat.

Finowie nie umieją finiszować. Francuzi nie umieją rzucać. Kontrast — niezmienny od lat.

WALKA

Francuz jest człowiekiem który robi rzeczy niemożliwe wtenczas gdy się najmniej tego spodziewamy. „Genie français” nie pracuje nigdy planowo.



NAJLEPSI SPRINTERZY TRÓJMECZU

Kovacs (W.), Guthy (B.) i Gyenes (W.).

Węgry się cieszą ze zwycięstwa Simona

Budapeszt, 21 września.

Prasa węgierska jest naogół zadowolona z wyniku meczu z Polską. Oczekiwano poprawy zwycięstwa Węgrów, ale wszystkie pisma twierdzą, że zwycięstwo to będzie bardzo nieznanne.

Największy dziennik sportowy „Nemzeti Sport” wynosi w tytule pod niebios świetne zwycięstwo Simona nad Noji i pisze:

Po początkowych niepowodzeniach drugi dzień przyniósł ciekawe walki. Simon i Igloi byli bohaterami dnia. Simon, ustanawiając rekord Węgrów, nobilitując się długodystansowca środkowej Europy. Igloi może być wzorem dla każdego zawodnika węgierskiego: osiągnął najlepszy czas swego życia i walczył ostro z Kucharskim a sztafeta pobiegła też bardzo dobrze. Na pochwałę zasługują jeszcze Szabo, Donagan, Varszegi i Ratonyi, który też ustalił swój rekord życiowy. Omawiając poszczególne konkurencje

cie dziennik pisze: wspaniała walka na 800 mtr. i przyjemna niespodzianka na 110 mtr. przez plotki, pech w skoku w dal, przepiękna sztafeta i wielka klasa Varszegiego. Dostatką organizacja i fachowość publiczności warszawskiej.

Największy dziennik Az Est pisze pod tytułem „Piękne zwycięstwo naszych lekkoatletów”:

Węgry zaczęli w sobotę źle. Doznali nieoczekiwanej porażki w kuli mieli mierne wyniki w tyczce i w skoku w dal. Kovacs dowiódł, że jego porażka z Bosmansem na Olimpiadzie nie była przypadkowa: jednocześnie z czasem na 100 mtr. widać że sprinty są jego właściwą domeną. Tylko Vadas był doskonały w pierwszym dniu.

Ale w niedzielę uratowali Węgry wszystko dzięki swej ambicji i energii. Bohaterem dwudniowego meczu był Simon, który stoczył heroiczną walkę z Noji, wprowadzając 10.000 widzów w trans. Zwycięstwo Szabo na plotki było też niespodzianką. W dysku i oszczepie zwyciężyli Donagan i Varszegi, jak tego oczekiwaliśmy.

Kucharski i Noji byli bohaterami tego meczu, który jednak po ciężkiej walce wygrali Węgry.

Spotkanie Węgry — Włochy zostało przełożone na 18 października.

Jan Bence.



SPECJALIŚCI OD WYSOKICH PŁOTKÓW

Zwycięzca Szabo (na prawo) ścisła dłoń pokonanemu Belgowi Bosmansowi

**T. Kończyc
Z. Lindorfnwna
H. Gris**

I jedenastu innych autorów zamieszcza swe utwory w nowym, 39-yim numerze tygodnika Ilustrowanego

„KINO”

Jako „nadprogram”: Wielki konkurs fotograficzny

Cena numeru 30 groszy.

po przygotowaniu, ale skokami, intuicyjnie, eksplozywnie.

Lekka atletyka francuska cofa się w rozwoju od wielu lat, przegrała mecz z Niemcami, nie osiągając ani jednego zwycięstwa. Wyniki na Olimpiadzie były żalosne.

Mecz z Finlandią, narodem lekkoatletów, był z góry przegrany. I właśnie w tym dniu, gdy nie było żadnych nadziei, zdobyli się Francuzi na remis. Wywalczyli je.

Finlandia prowadziła 5 pkt., Paul wygrał skok w dal i orzewała stopniała do 2 pkt. Sztafeta szwedzka miała zadecydować.

Wspaniałe biegi Boisseta i Henry w sytuacji beznadziejnej, gdy Finowie prowadzili po słabym biegu Skawinskiego już o 10 mtr., przyniosły zwycięstwo.

Finowie są świetnymi sportowcami, mają system i dyscyplinę. Tego wszystkiego nie mają Francuzi. Ale czasami nawiedza ich natchnienie. I wówczas przerastają sami siebie i stwarzają cud.

W takim transie zremisowała Francja w tym meczu kontrastów.

Przed grupką widzów, w ukryciu. Edgar



PO TRIUMFIE W SZTAFECIE

Kucharskiego prowadzą rozradowani koledzy: Gassowski i Śliwak.

Jasne i ciemne strony trójmeczu

Wywiad z prezesem PZLA. inż. Znajdowskim

Po zakończeniu trójmeczu Belgia — Węgry — Polska, wieczorem odbył się w hotelu Polonia bankiet, który poza uczestnikami zawodów zgromadził szereg wybitnych osobistości ze świata sportowego z prezesem PZLA, zasłużonym działaczem sportowym p. inż. Wacławem Znajdowskim na czele. Rzeczą zrozumiałą, iż zainteresowaliśmy pana prezesa o wrażenia z dwudniowej próby ogniowej polskiej lekkiej atletyki.

— Jestem b. zadowolony z postawy polskich zawodników — oświadczył na wstępie p. inż. Znajdowski. — Mielismy zarówno w Belgach jak i w Węgrach groźnych, ambitnych i trudnych do pokonania przeciwników.

Walczone zwycięstwo o każdy punkt, to też zarówno nieznaczna przegrana z Węgrami, jak i zwycięstwo z Belgią, przyniosły zaszczyt polskiej lekkiej atletyce. Przyznam szczerze, iż nie spodziewałem się tak dzielnej postawy naszej drużyny, osłabionej brakiem takich zawodników, jak Biniakowski, Lokajski i Turczyk.

— Właśnie, jak należy sobie tłumaczyć absencję tych zawodników?

— Jeśli chodzi o Lokajskiego, to nie wyleczył się on jeszcze z berlińskiej kontuzji. Smutnie natomiast przedstawia się sprawa Biniakowskiego i Turczyka. Obaj poznańscy nie zjawili się na zawodach, demonstrując w ten sposób stanowisko, jakie zajął Związek okręgowy oraz ich kluby w związku z dyskwalifikacją Heljasza.

Oczywiście takie postępowanie należy jak najbezwzględniej potępić. Związek wyciągnie z tego daleko idące konsekwencje.

— Wracając do zawodów, kogo z Polaków uważa Pan za najbardziej wartościowego zawodnika naszej drużyny?

— Przede wszystkim z zadowole-

niem muszę podkreślić, iż trójmecz udowodnił, że posiadamy cały szereg za wodników młodych i pełnych zapału, którzy niewątpliwie staną się w przyszłości podporą drużyny narodowej. Hanke, Fiedoruk, Gierutto, Wojtkiewicz, Zasłona... to zawodnicy o wielkiej przyszłości. Gassowski to wielki talent, niestety jednak, pomimo pięknych zapowiedzi, wiele liczyć na niego nie możemy, gdyż zamierza poświęcić się lotnictwu wojskowemu.

— Polska lekka atletyka musi budować swą przyszłość na ludziach młodych i chętnych do pracy; nie możemy tym komplemtem obdarzyć zachowania się zawodników o renomowanych nazwiskach, gdyż cechuje ich zarozumiałstwo, wygórowane ambicje i niesubordynacja.

Postanowiłem, iż na przyszłość wszelkie wykroczenia przeciw dyscyplinie i porządkowi będą bezwzględnie i surowo karane, bez względu na wielkie nazwiska winowajców.

— Żałuję bardzo, iż ta piękna impreza, obfitująca w wiele niezwykle ciekawych momentów, nie zdołała wzbudzić wśród publiczności większego zainteresowania. Walka trzech narodów na stadionie W. P. nie przyciągnęła takiej ilości widzów, która byłaby odpowiednią opłatą dla pięknych bojów. Musimy pozyskać dla lekkiej atletyki szersze rzesze publiczności i dopiero wówczas będziemy mogli liczyć na to, iż ten piękny sport stanie na mocnych i trwałych podstawach.

— Pragnę jeszcze podkreślić, czemu już niejednokrotnie dawałem wyraz, że dopóki młodzież szkolna, na skutek istniejącego zakazu nie będzie mogła należeć do klubów, nasz sport nie ru-

szy naprzód z martwego punktu, na jakim teraz utknął. Przykładem są Niemcy, którzy postanowili swą młodzież zgrupować w wielkich sportowych organizacjach. To też postanowiliśmy już teraz przystąpić do przygotowań, których celem będzie nasz występ w roku 1940 na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio. Oczywiście mam na dziele z lepszym rezultatem, niż w Berlinie.

Dziękujemy inż. Znajdowskiemu za jego cenne wyjaśnienia. Za chwilę inż. Znajdowski w gorących i podniosłych słowach dziękuje zawodnikom Belgii, Węgier i Polski za dwudniową, piękną i lojalną walkę, a zwracając się specjalnie do polskich zawodników, podkreśla, iż rok 1936 był dla nich rokiem b. ciężkim ze względu na przygotowania do Igrzysk, oraz prosi ich, aby jeszcze nielegowali swą formę do mistrzostw Polski, bowiem będą one dla dalekich kresów wielkim wydarzeniem.

Potem nareszcie będziecie mieli zasłużony odpoczynek — kończy z uśmiechem p. inż. Znajdowski.

Janusz Kusociński



FIEDORUK

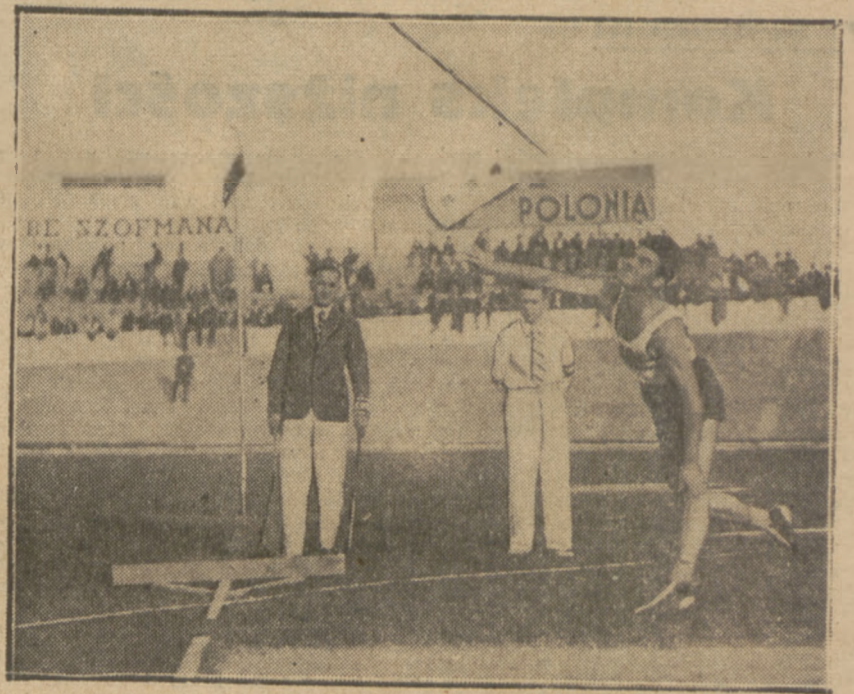
był naszym czołowym miotaczem (dysk i kula) na meczach lekkoatletycznych z Węgrami i Belgią.

Odpowiedzi Redakcji

P. Matuszewski, Warszawa. Reklamacja jest mocno spóźniona. Należało ją wnieść natychmiast po ogłoszeniu wyników. Dziś sprawdzenie jest niemożliwe.

P. Jerzy Roman, cukr. Dobrzelin. — Odpowiedź, bez wyciętego z pisma kuponu nie jest brana pod uwagę.

P. J. Berger, Sambor. Wyniki ligi okręgowej podajemy w poniedziałku. Na szczegóły w czwartek — zapóźno.



VARSZEGY JEST ZAWSZE W FORMIE

gdy Węgry wymagają odeń zwycięstwa na meczu międzypaństwowym. W Warszawie z łatwością rzucił oszczepem ponad 67 mtr.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Ma rszalkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.